Nr. 182. Kraków, czwartek 1 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 2/3 szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Prosimy odnowić przedpłatę

na lipiec
na III. kwartał
na II. półrocze

w pierwszych dniach lipca celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

Przypominamy **biurom zamiejscowym**, że zwroty należy nadsyłać za ubiegły miesiąc **najpóźniej do 5 lipca.** Później nadsyłane zwroty nie będą uwzględniane przy obrachunku miesięcznym za czerwiec.

Administracya „Naprzodu“.

Galicyjskie „wybory“.

Kraków, 30 czerwca.

Trudno nie pisać satyry...

W dwóch małomiasteczkowych okręgach galicyjskich odbywają się w dniu dzisiejszym wybory do parlamentu. Toczyły się tam kampanie wyborcze o mandaty opróżnione skutkiem ustąpienia Abrahamowicza i śmierci hr. Dzieduszyckiego. Obie te akcye wyborcze mają przebieg typowo galicyjski.

Zwłaszcza w okręgu Sambor-Grodek toczą się iście homeryckie boje, godne opisu przez historyka Galicyi, któryby władał dowcipem Jana Lama i satyrą Szczedryna.

Kandydują tu: hr. Aleksander Skarbek z ramienia wszechpolaków i dr Adam Doboszyński z ramienia „demokratów“. Trzeci kandydat, ludowiec Ziemniak, nie ma szans i podobno już zrobił interes z hr. Skarbkiem. Bój toczy się między „narodowym demokratą“, a „postępowym demokratą“ pod znanem, starem galicyjskiem hasłem:

— Kto da więcej!

Oczywiście hasło to rozbrzmiewa tylko na miejscu, w praktyce — w prasie zaś obu stolic kraju zastąpione jest ono powodzią szumnych haseł na temat patryotyzmu, demokracyi, idei itp. przy akompaniamencie wzajemnych wymyślań i oskarżeń o nadużycia.

„Słowo polskie“ i „Gazeta narodowa“ popierają hr. Skarbka, — „N. Reforma“, „Dziennik polski“ i „Wiek nowy“ dra Doboszyńskiego.

Posłuchajmy, co pisze „Słowo polskie“:

„Wogóle ze strony p. Doboszyńskiego kampania wyborcza prowadzona jest nad wyraz nielojalnie. Liczy on jedynie i wyłącznie na presyę burmistrzów i p. Junga, swego szwagra, naczelnika stacyi w Samborze. P. Jung nie cofa się przed żadnymi środkami, w stosunku do swych podwładnych.

Mamy dowody wręcz karygodnego nadużycia władzy przez p. Junga.

Ale taka presya oburza tylko całą niezależną opinię okręgu. Mimo olbrzymiej forsy pieniężnej, którą rozwinął p. Doboszyński, głosować za nim będą tylko steroryzowani przez panów burmistrzów żydzi i ci, co są bezwzględnie od magistratów zależni.

P. Doboszyński opinię wyborców wręcz sobie lekceważy, polegając w zupełności na poparciu pp. burmistrzów, pewny, że presya i pieniądz, to najlepszy dla wyborców samborskich i gródeckich argument“.

„Dziennik polski“ zarzuca zaś hr. Skarbkowi podobny sposób walki, uderzając na interesy, które miał zrobić z Ziemniakiem, księżmi i kahałem samborskim...

Przytem jako „tam-tam“ służą naturalnie frazesy o obronie stanu rękodzielniczego, o polskości, o polityce słowiańskiej...

A tymczasem w Samborze i Gródku odbywa się — licytacya. Oto „Tydzień samborsko-drohobycki“, popierający dra Doboszyńskiego, wygadał się:

„Wybory obecne wyjawiły niesłychaną demoralizacyę wśród wielu osób. Obywatele, którym wywalczono po wielu trudach powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze, nie cenią sobie bynajmniej tego prawa, dającego im chociaż w minimalnym rozmiarze wpływ na sprawy państwa, ale starają się **sprzedać jak najkorzystniej swe głosy** i nachodzą w tym celu różnych kandydatów. Zajmiemy się tym smutnym, bolesnym objawem po wyborach szerzej, tutaj tylko zwracamy się do tych pp. wyborców ze słowami, aby się opamiętali i nie hańbili się przyjmowaniem pieniędzy lub traktamentów za swe głosy“.

Widocznie już ta historya za drogo kosztuje, skoro organ dra Doboszyńskiego zaczyna tak błagać wyborców, żeby się pomiarkowali w swych żądaniach...

Tak tedy w rzeczywistości nie brzmiącymi frazesami, lecz brzęczącymi argumentami prowadzi się ta galicyjska batrachomyomachia czyli żabo-mysia wojna...

Wobec takiego stanu rzeczy któż zostanie posłem?

— Kto da więcej.

Bülow szuka kompromisu.

Skompromitowany kanclerz Bülow kapituluje przed agraryuszami. Tylko takie znaczenie mają enuncyacye półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg“.

Zdawało się, że po klęsce, doznanej przez rząd w głosowaniu nad projektem podatku spadkowego, wskazane były dla Bülowa tylko dwa wyjścia: albo ustąpienie, albo rozwiązanie parlamentu. Grożono jednem i drugiem.

Ale dymisya byłaby „parlamentarnem“ stwierdzeniem przegranej — czego car berliński dla swego kanclerza sobie nie życzy. Rozwiązanie zaś Izby stać się może niebezpiecznem zarówno dla zwycięzców, jak dla zwyciężonych; jedni bowiem i drudzy, t. j. reakcyjna partya i dotychczasowy liberalny blok rządowy, najmniej sobie życzą ponownego wzmocnienia przedstawicielstwa socyalno-demokratycznego, które byłoby niezawodnym wynikiem nowych wyborów.

Oto źródło usiłowań kompromisowych między pokonanym rządem a tryumfującymi agraryuszami. Godzi te zwaśnione strony znowu widmo niebezpieczeństwa socyalnego.

Depesze doniosły, że Wilhelm odroczył rzekomo dymisyę Bülowa aż do załatwienia reformy finansowej; ważniejszym przecie od tej wiadomości jest fakt, że półurzędówka pisze:

„Jeżeli konserwatyści (czytaj: pod wodzą agraryuszów) w ostatniej chwili wyciągają do kanclerza rękę dla porozumienia się, to prawdopodobnie powzięty w bolesnem rozczarowaniu zamiar (t. j. dymisya) poddany będzie rewizyi“.

Żeby tu kompromis nie wypadł znowu zbyt boleśnie dla Bülowa, pospieszyła mu z pomocą Rada Związkowa Rzeszy, żądając określonych ustępstw od nowej większości parlamentarnej. A dla wymuszenia tych ustępstw, rząd nie przestaje półgębkiem grozić rozwiązaniem parlamentu, które najbardziej byłoby na rękę reakcyonistom.

„Jeżeli konserwatyści — pisze znowu „Nordd. Allg. Ztg.“ — chcą tego (rozwiązania) uniknąć, to muszą uwzględnić życzenia rządu. Ale wtedy musi być również znaleziona droga, którąby umożliwiła kanclerzowi wytrwanie na jego trudnej placówce“.

Wszystko więc najniezawodniej pozostanie po staremu razem z przeciwludową polityką socyalną i nikczemną polityką przeciwpolską. Albowiem wątpliwem jest, by partye liberalno-burżuazyjne, pomimo całej swojej niechęci do kompromisu rządu z nową większością, zdobyły się na energiczne przeciwdziałanie temu kompromisowi i tem samem rządowi. „Liberalne“ tchórzostwo zbyt ceni reakcyjną politykę dzisiejszych Niemiec, by z obawy przed agraryuszami chwycić się mogło taktyki szczerze opozycyjnej.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Listy warszawskie.

Warszawa, 27 czerwca.

Narodowa demokracya bez maski. — „Goniec“ o „proroctwach“ „Naprzodu“. — Z działalności bojówki P. P. S. (F. R.).

Jak wiadomo, p. Erazm Piltz, długoletni redaktor „Kraju“ petersburskiego, doczekał się na starość tej pociechy, że narodowa demokracya, która go zwalczała zawsze z nadzwyczajną zaciętością, weszła na drogę bezwzględnej ugody, przez niego w ciągu tylu lat propagowanej. Mało tego, ciż sami menerzy N. D., którzy p. Piltza ogłaszali nietylko za „Efialtesa“, ale za zwykłego kryminalistę, poprostu za złodzieja, dziś pracują razem z nim w jednej organizacyi, traktują go jako towarzysza broni. Panowie Dmowscy i Baliccy zasiadają obok Erazma Piltza w delegacyi obywatelskiej i muszą słuchać rad tego długoletniego ugodowca — oni ugodowcy stosunkowo młodzi. Pan Piltz tryumfuje i, trzeba przyznać, zupełnie słusznie, widząc obok siebie upokorzonych dawnych swych zaciętych przeciwników. Tryumfowi swemu dał wyraz w swej najnowszej broszurze, wydanej przed kilkunastu dniami, w której stwierdza przybicie N. D. do portu polityki ugodowej. Otóż na tę broszurę Piltza ugodowego odpowiada w „Głosie Warszawskim“ Piltz endecki czyli sam p. Roman Dmowski. W artykułach Dmowskiego o broszurze Piltza znajdujemy bardzo ciekawe wypowiedzenie się przywódcy N. D. o stosunkach tej partyi do socyalizmu i rządu.

P. Dmowski chce dowieść, że N. D. zawsze była partyą ugodową i że antyrządowość tej partyi była komedyą, odgrywaną jedynie po to, aby młodzież odciągać od socyalizmu. „Jest — pisze Dmowski — cała sfera ludzi w naszym kraju, która, oceniając historyę naszego najnowszego ruchu narodowego, tak się zapatrzyła w nasz stosunek do rządu, iż nie widzi wcale, że ten ruch narodził się i rozwinął w walce z socyalizmem, że jego walka, to była przedewszystkiem walka z partyami socyalistycznemi o dusze młodzieży, o dusze ludu... W tem jest główna rola tego ruchu, a nie w tem, jakie on na rządzie robił wrażenie. Ja sam należałem do młodzieży, która organizowała manifestacyę Trzeciego Maja w 1891 r., siedziałem za tę sprawę w cytadeli warszawskiej i wiem dobrze, jakiemi pobudkami kierowali się organizatorzy, Chodziło o to, żeby młodzież, która żyła pod urokiem bohaterstwa przywódców kosmopolitycznego socyalizmu... oderwać od socyalistycznego prądu, żeby ją pociągnąć w kierunku, w którym będzie szła ze społeczeństwem, a nie przeciw niemu... I doprawdy, w tych naszych młodzieńczych porywach było więcej rozumu stanu, niż u ludzi, którzy zapatrzywszy się w stosunek do rządu, zignorowali zupełnie niebezpieczeństwo socyalistyczne, największe, jakie nam w ciągu tych lat groziło.

„Myśmy wiedzieli, że trzeba iść do cytadeli, bo tylko za tę cenę kupimy sobie w oczach ówczesnej młodzieży dyplom na jej moralnych kierowników. Myśmy rozumieli, że silnego prądu nie można zwalczyć narzekaniem i oskarżeniami, że nie wystarczy nawet ostra krytyka, że trzeba silniejszy prąd w przeciwnym kierunku wytworzyć...“

Stworzono więc ruch narodowo-demokratyczny, który „nigdy rewolucyjnym w dążeniach swoich nie był i w faktach to okazał“, który był — zdaniem Dmowskiego — ugodowym, lecz dla oderwania młodzieży od socyalizmu wkładał maskę antyrządową — aż wreszcie w dniach rewolucyi maskę tę zrzucił i ujawniając coraz częściej swe właściwe oblicze, stał się wreszcie tem, czem jest w chwili obecnej — partyą, popierającą rząd najezdniczy zawsze, gdy chodzi o walkę z socyalizmem.

Że N. D. jest zamaskowaną partyą ugodową, myśmy wiedzieli oddawna i tylko naiwność polityczna wybitnych przedstawicieli obecnej „prawdy“ endeckiej może budzić u nich uczucie zdziwienia z powodu naszych wrzekomych zdolności „proroczych“, o których pisze „Goniec“:

„Już przed laty socyaliści i radykali ogłaszali narodową demokracyę za ugodę zakapturzoną i określali jej stanowisko zupełnie tak, jak to zrobił p. Dmowski. Ale wówczas ich zarzuty wywoływały w kołach demokratyczno-narodowych szczere oburzenie i uważano je za objaw niesumienności socyalistycznej. Kiedy w końcu 1905 r. p. Dmowski napisał swój słynny „Koniec legendy“, krakowski „Naprzód“ zamieścił iście proroczy artykuł. P. Dmowski — twierdził organ socyalistyczny — ujawnia chęć zespolenia się ze stańczykami i ugodowcami, chce tylko wyeliminować Piltza. Ale przyjdzie czas, że pójdzie razem z p. Piltzem. Tak pisał przed czterema blisko laty „Naprzód“. Trzeba przyznać, że tym razem organ socyalistyczny najlepiej odgadł „naturalną ewolucyę“ i okazał się najrealniejszym“.

Zapewne podaliście już na podstawie informacyj prasy warszawskiej wiadomość o krwawych zajściach pod Pruszkowem. Ponieważ jednak informacye te przedstawiają je zupełnie błędnie, przeto muszę je przedstawić we właściwem świetle. Dnia 4 czerwca oddziałek bojowców P. P. S. (F. R.) zjawił się w samo południe do gminy Skoleszą, pod Włochami, w celu skonfiskowania blankietów paszportowych.

Wtargnąwszy do kancelaryi gminnej, bojowcy zastali tam żandarmów, którzy przyjechali byli na rewizyę powiatową. Widząc to, bojowcy cofnęli się. Jeden z żandarmów uderzył pięścią czy też kolbą rewolweru jednego z naszych towarzyszów, który upadł na podłogę, ale zaraz potem zerwał się i celnym strzałem położył napastnika trupem. Drugi żandarm został ciężko raniony. Strzelanina w kancelaryi gminnej zaalarmowała policyę miejscową, która, zażądawszy posiłków, zorganizowała pościg za uchodzącym oddziałkiem bojowców. Las i cmentarz prawosławny na Woli został otoczony wojskiem i policyą i przez ten kordon musieli się przedzierać nasi towarzysze. Zastrzelili przytem dwóch strażników, sami uchodząc cało. Tak się przedstawia całe to zajście w rzeczywistości, wszystko zaś, co prasa warszawska pisała o jakichś koniokradach lub bandytach pod Pruszkowem, jest z palca wyssane.

Swój.

Lichwa mieszkaniowa.

Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem artykuł w sprawie drożyzny mieszkań, która w ostatnich latach stała się plagą nietylko robotników, ale także urzędników. Kilka artykułów w tej ważnej sprawie może się przyczynić do jej oświetlenia. Panuje bowiem zdanie, że jedynym powodem drożyzny mieszkań jest wysoki podatek domowo-czynszowy. Podatek ten bez wątpienia należy do najwyższych, gdyż wynosi z dodatkami autonomicznymi trzecią część dochodu z czynszu, jednak tylko w teoryi, gdyż właściciele domów nigdy nie podają we fasyach prawdziwych czynszów, tylko zawsze niższe. Tak np. jeden z mieszczan, którego majątek szacują na milion koron, pobierając za mieszkania czynszu 1000 koron, podaje we fasyi 600 koron. Podwyższenie czynszu usprawiedliwiają ci panowie zawsze podnoszeniem podatku. W rzeczywistości jednak stopa podatku domowo-czynszowego nietylko, że się nie podnosi, ale na mocy ustawy z r. 1905 co roku o 1/2% się zniża, procent zaś na utrzymanie domu o 1% zwiększa. Chociaż więc podatek procentowo się zmniejsza, ilościowo jednak musi się oczywiście zwiększać, a więc nie podatek na czynsz, ale czynsz na podatek wpływa. Istotnym zatem powodem ciągłego podwyższania czynszu jest nie podwyższenie podatku, ale wyłącznie właściciele kamienic, którzy podnoszą czynsze, aby zaspokoić nieraz lichwiarskie długi ciążące na ich kamienicach.

Przeciw klice kamieniczników stoją rzesze lokatorów niezorganizowane, zupełnie bezradne. Ratunek nie przychodzi ani z parlamentu, gdzie p. Biliński wnosi projekty o zniżeniu podatku domowo-klasowego, który jednak dotyczy wyłącznie wsi; panowie zaś Petelenze i inni o obietnicach wyborczych zapomnieli, a czas nowych wyborów daleki, więc nic o mieszkaniach dla urzędników nie mówią, których przecież są posłami. Tak samo Rada miejska milczy. Jakże mogą demokratyczni reprezentanci urzędników mówić o

tanich mieszkaniach! Przecież zerwaliby „święte przymierze“ z reprezentacyą wielkich i małych domów!

Z prawdziwą przykrością należy skonstatować, że dziś jedynie tylko urzędnicy lecą na lep frazesów i oddają głosy na ludzi, którzy później idą pod komendę Federowiczów i Bialików. Robotnik i chłop wybierają dziś reprezentantów, którzy dzielnie bronią ich interesów. Sprawa ogólnej drożyzny, jak i mieszkaniowej, wymaga połączenia się urzędników z robotnikami, gdyż tak samo urzędnik jak i robotnik odczuwają drożyznę chleba, mięsa lub mieszkania.

Wątpię, żeby dziś byli między urzędnikami ludzie, którzyby sądzili, że interesy kamieniczników i urzędników są wspólne.

Że i między urzędnikami budzi się poczucie nie kastowo urzędnicze, ale konsumenta-proletaryusza, okradanego przez zgraję producentów-kapitalistów, świadczy niedawno założony „Związek ekonomiczny urzędników“, który chociaż jeszcze nieśmiało, ale dość skutecznie walczy z drożyzną. Urzędnicy dzisiaj zaczynają zupełnie słusznie uświadamiać sobie, że samo podwyższenie pensyi nie ma żadnego znaczenia, gdy idzie w parze z podrożeniem artykułów konsumcyi. Dlatego też walka z drożyzną powinna złączyć urzędników i robotników do wspólnej pracy, która może wydać owocodajny plon.

Sprawa drożyzny mieszkań, która dotychczas obraca się w sferze teoryi, powinna przybrać praktyczne formy. Lwów rozpoczął już walkę z tą plagą. Tysiące lokatorów na kilku wiecach podniosło gromki protest przeciw lichwie mieszkaniowej. Stwierdzono, że kwestyi tanich mieszkań nie może rozwiązać żadne towarzystwo tanich mieszkań, które może wybudować kilka lub kilkanaście domów, nic nie znaczących na tak wielkie miasta jak Lwów lub Kraków. Kwestyę tę może rozwiązać jedynie Rada miejska, ale nie taka, gdzie mają większość małe i wielkie domy. Sprawa ta łączy się ściśle z reformą wyborczą do Rady miejskiej. Tylko Rada miejska, w której będą zasiadać reprezentanci lokatorów, może podjąć skuteczną walkę z drożyzną mieszkań. Sprawa ta wymaga wiecu ogólno-lokatorskiego, na którym obok robotnika w bluzie znalazłby się urzędnik.

W jedności siła!

Przegląd polityczny.

Przeciw wizytom carskim. Angielska partya robotnicza organizuje cały szereg zgromadzeń pod gołem niebem, protestujących przeciw wizycie carskiej. Nastrój, spowodowany temi zgromadzeniami, udziela się i niektórym kołom liberalnym, tylko że tam nie znajduje głośnego wyrazu; liberali bowiem, jako przynależni do partyi rządowej, nie chcą rządowi przysparzać trudności. — Względy na politykę zewnętrzną — na porozumienie anglo-rosyjskie — biorą bądź co bądź przewagę nad poczuciem etycznem: interesy kapitalistyczne przygłuszają liberalną ideologię.

W Rzymie odbyła się w niedzielę konferencya socyalistyczna, przy udziale delegatów licznych organizacyj prowincyonalnych. Zebrani przyjęli rezolucyę, w której partya socyalistyczna oraz konfederacya pracy (zarząd związków zawodowych) zostały wezwane do proklamowania **w dzień carskiej wizyty strejku generalnego** oraz zwołania w całym kraju zebrań protestujących.

Tak w krajach, zagrożonych wizytą carską, przygotowuje się lud robotniczy do jej odparcia.

Przegląd społeczny.

Sprawy kolejarzy. Członkowie wydziału robotniczego przy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie wnieśli na ręce przewodniczącego wydziału następujące wnioski:

Ponieważ wydział robotniczy nie uważa za właściwe i przydatne wnioski co do stojących pytań w regulacyi wnieść przedtem, nim mu propozycya c. k. dyrekcyi będzie znana, gdyż być może, że w niektórych punktach propozycye c. k. dyrekcyi bez dyskusyi mogą być przyjęte, albo także wniesione wnioski mogłyby nie odpowiadać kierunkowi określonemu przez c. k. dyrekcyę, stawiają podpisani wniosek, by c. k. dyrekcya zechciała powzięte, względnie przygotowane propozycye, odnośnie do regulacyi i podniesienia płac, jakoteż co do uwzględnienia urlopów dla robotników i ustanowienia regulaminu pracy, oznajmić, by wydział robotniczy mógł sobie utworzyć dokładny kierunek. Chociaż regulacya sprawy udzielania urlopów robotnikom, jakoteż ustanowienie regulaminów pracy należy do kompetencyi ministerstwa kolei, względnie centralnego wydziału robotniczego, to jednak wnioskodawcy uważają za swój obowiązek także w tych kwestyach, o ile one dotyczą miejscowych stosunków w obrębie c. k. dyrekcyi, wyjawić swe zdanie.

Ponieważ ministerstwo kolei zgodziło się, by wydziałom robotniczym udzielono potrzebnych informacyj ze strony c. k. dyrekcyi, podpisani członkowie wydziału są zdania, że c. k. dyrekcya uwzględni te wnioski, względnie życzenia. Wydział robotniczy będzie się starał, aby jak najszybciej wyjawić swe zdanie i postawić ewentualnie potrzebne wnioski.

KRONIKA.

Kraków, 30 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem uchwalono ustanowić szerokość ul. Krowoderskiej poza wałem kolejowym, dalej zatwierdzić linię regulacyjną ulicy około bastyonu nr. 3 i przyznano kredyt dodatkowy na budowę i urządzenie szkoły w Zakrzówku.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 1 lipca o godz. 5 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) regulacya ul. Biskupiej, 2) budowa wychodków podziemnych w Sukiennicach i przy bramie Floryańskiej, tudzież przeniesienie wychodka z rogu ul. Floryańskiej na plac Szczepański, kosztem 60.000 K; 3) zmiana postanowień statutów fundacyi Dietla i arcyksięcia Rudolfa, 4) regulacya ulicy Miedzuch przez zakupno kawałka gruntu od W. Goldberga, 5) ustawa o obowiązku właściciela realności budowania kanałów, 6) zmiana statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich, 7) adaptacye w Starym teatrze, 8) sprawy szkolne.

Przeciw fizykowi miejskiemu dr Schalttrowi mnożą się skargi coraz częściej, na które widocznie głuchy jest obecny prezydent miasta dr Leo. W szkole przy ulicy Kapucyńskiej odbywa się publiczne szczepienie dzieci, do którego wzywa magistrat osobnemi wezwaniami do każdej rodziny, a kiedy rodzice chcą się do tego zastosować i przychodzą w wyznaczonych godzinach, to p. fizyk nie spełnia swoich obowiązków i nie przychodzi wcale, ani nawet nie zawiadomi nikogo, aby rodzice nie wyczekiwali naprożno po kilka godzin po korytarzach i ulicy (niema bowiem wcale żadnej poczekalni, aby rodzice z dziećmi mogli spocząć), albo wpadnie na chwilkę jak bomba, poszczepi kilkoro dzieci, trzaśnie drzwiami i ucieka ze szkoły. Przecież na tego nieznośnego w stosunkach służbowych człowieka powinien prezydent raz nareszcie znaleść skuteczny środek i ukrócić jego samowolę i lekceważenie.

Klub krakowskich maszynistów drukarskich urządził we wtorek 30 czerwca wycieczkę naukową do Bielska i Białej, celem zwiedzenia tamże fabryki papieru Spółki akcyjnej, dawniej braci Fijałkowskich. Na dworcu kolei licznie zebrani drukarze tamtejsi, jakkolwiek sami Niemcy, serdecznie witali naszych towarzyszów, przez cały dzień pomagając w zwiedzaniu fabryki i miasta, a następnie urządzono wspólną wycieczkę do wspaniałego lasu cygańskiego. Wycieczki podobne powinny wejść w życie we wszystkich zawodach, łącząc przyjemność z pożytecznem, fachowo kształcąc i zacieśniając węzły międzynarodowego braterstwa klasy robotniczej, przeciw czemu z całym naciskiem działają nasi wrogowie, budząc waśni narodowe i jątrząc robotnika jednego przeciw drugiemu, aby zapomnieli przez to o wspólnej niedoli.

Aresztowanie dezertera. Wczoraj aresztowano Adolfa Zygmunta Krzyżanowskiego, wachmistrza 4 pułku ułanów we Lwowie, który po sprzeniewierzeniu kilkuset koron z kasy pułkowej uciekł do Krakowa. Tu życiem hulaszczem zwrócił na siebie uwagę i został aresztowany.

Oszustwo na kolei. Wacław Swoboda, manipulant przy kasie towarowej kolei północnej, popełnił przed kilku dniami oszustwo w ten sposób, że podsunął kasyerowi fracht, na który już wypłacono zaliczkę kolejową, do powtórnej wypłaty, a uzyskane w ten sposób 550 K sobie przywłaszczył. Wczoraj aresztowano Swobodę, króry w ostatnich dniach bawił się szeroko. Przyznał on się do winy.

— Repertuar teatru miejskiego.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Traviata“.
W piątek: „Czar walca“.
W sobotę: „Madame Butterfly“.
W niedzielę o 1/24 po południu: „Wesoła wdówka“. — O 1/28 wieczór: „Halka“.
W poniedziałek: „Demon“, opera w 4 aktach Rubinstejna.
We wtorek: „Maskota czyli Dziewczę szczęścia“.
We środę: „Demon“.

— Repertuar teatru ludowego.
Środa: „Obrona Częstochowy“. Ceny miejsc popularne.
We czwartek: „Marsz, marsz Dąbrowski“ i „W bratnie szeregi“.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Odgrzewana miłość“ (nowość).
W niedzielę po południu: „Zbójcy“. — Wieczór: „Odgrzewana miłość“.

Nowiny lwowskie.

Skarga o zarzut szpiegostwa. W sądzie powiatowym odbył się w sobotę dalszy ciąg rozprawy, spowodowanej oskarżeniem wytoczonem przez p. G., słuchacza filozofii, przeciw p. St. M., słuchaczowi politechniki, o obrazę czci. Sprawa traktowana była początkowo jako sprzeczka wśród dwóch kolegów. Na podstawie zarzutów podniesionych przez oskarżyciela przeciw p. St. M., który posądził go o działalność prowokatorską i szpiegowską na rzecz Rosyi, a dla wydostania od niego w tym kierunku zeznań, przeprowadził w towarzystwie pewnej nieznanej osoby rozmowę na ten temat z oskarżycielem, przyczem owa nieznana osoba miała mu grozić rewolwerem, doszedł sąd do wręcz przeciwnych rezultatów.

Świadkowie bowiem zaprzysiężeni zeznali obciążające i kompromitujące oskarżyciela fakty. Nie będąc członkiem żadnej organizacyi, podawał się on za członka różnych partyj, stosownie do okoliczności, by zjednać sobie zaufanie ludzi i mieć różne informacye. Starał się wciągnąć szereg akademików w różne „sztuczki“ terorystyczne i pyrotechniczne. Miał także zwyczaj robić sobie „dla pamięci“ szyfrowane notatki o szeregu osób.

Wobec więc bardzo poważnych poszlak co do osoby samego oskarżyciela, sędzia prowadzący rozprawę przekazał akta całej sprawy prokuratoryi państwa.

Szkarlatyna po pewnej przerwie znowu zaczyna się wzmagać. W ostatnim tygodniu było 24 nowych wypadków, z tego 4 śmiertelne. Fizykat miejski milczy o tych wypadkach.

Żołdactwo hula. Widownią dzikiego napadu żołnierzy była onegdaj wieczorem ulica Wólecka. Woźny pocztowy Karol Schulz wracał tamtędy z rodziną z za rogatki. Nagle w pobliżu koszar ułanów napadł na idące przodem dzieci jakiś ułan, wydarł jednemu z dzieciaków harmonię i uciekł do koszar. Schulz poszedł więc do koszar z rodziną, aby wnieść skargę do oficera dyżurnego. Tymczasem żołnierze zamknęli bramę koszar i w obecności kilku podoficerów, wśród których byli i wachmistrze, rzucili się na Schulza, zaczęli go bić, znęcając się nad bezbronnym, aż upadł nieprzytomny na ziemię, a kiedy żona stanęła w obronie bitego, jeden z żołdaków rzucił ją na ziemię wraz z dzieckiem, które trzymała na ręku. Dopiero wezwana przez kogoś z przechodniów policya położyła kres znęcaniu się i uwolniła Schulza z rąk rozjuszonych żołdaków.

Z kraju.

Przeciw nowym podatkom. We Frysztacie na Śląsku odbyło się dnia 29 b. m. wielkie zgromadzenie ludowe w sali i ogrodzie hotelu „pod Jeleniem“. Zapowiedziane było przybycie tow. posła Daszyńskiego, który jednak musiał pojechać na urządzony równocześnie wiec w Polskiej Ostrawie w sprawie szkolnej. Zamiast tow. Daszyńskiego przybył do Frysztatu tow. Haecker z Krakowa. Przewodniczącym został wybrany tow. Jerzabek, sekretarzem tow. Herzog. — Tow. Haecker referował o nowych planach podatkowych Bilińskiego. Następnie przemawiał tow. Szotek, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę protestującą przeciw projektowanemu zamachowi na kieszenie ludu.

Skutki strzelania ostrymi nabojami na polach. W ubiegłym tygodniu odbywało się na polach wsi Łazy strzelanie ostrymi nabojami załogi z Radymna. Jedna kula trafiła pracującą w polu kobietę Naścię Kudro w bok, zadając jej ciężką ranę. Kobieta przez pół godziny leżała w polu nieprzytomna i z wielkim wysiłkiem zdołała doczołgać się do domu.

Skutki chłopskich procesów. W Łosińcu (pow. Turka) mieszkał majętny gospodarz nieznanego nazwiska, który od trzech lat procesował się z swym sąsiadem Łoniewskim o grunt. Dnia 25 bm. obaj wyszli do Turki na termin; w lesie Łoniewski został prze[z] swego przeciwnika zamordowany siekierą.

O aresztowaniu fałszerzy rubli w Brodach donoszą następujące szczegóły: Policya zauważyła, że przebywający w Brodach od trzech miesięcy emigrant rosyjski Juda Gläser ma podejrzane znajomości i że często przebywa w pracowni litograficznej Riwczuna, także emigranta rosyjskiego. Zarządzono rewizyę i zastano Riwczuna, rysującego na płycie banknot 10-rublowy. Aresztowano go wraz z Gläserem, a jako dalszych spólników Bardacha, u którego znaleziono 3430 sztuk fałszywych 3-rublówek, kilkaset fałszywych marek pocztowych po 7 kopiejek, banderole na tytoń i kawę.

Wkońcu aresztowano rodzinę Wischnitzerów, podejrzaną o puszczanie fałsyfikatów w obrót.

Dwie miarki. Z Wieliczki donoszą nam: Miejscowa organizacya górników zawiadomiła dnia 23 b. m. starostwo, że we wtorek 29 go b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się jej staraniem zabawa w ogrodzie p. Apolonii Ceglińskiej. Zauważamy, że miała to być zabawa, jakich się urządza w każde święto tysiące, a więc muzyka, tańce, kosz szczęścia, przedstawienie amatorskie itd. W dniu zabawy w pół godziny po jej rozpoczęciu wręczono tow. Janowi Kolanowskiemu, który zawiadomienie do władzy podpisał, ukaz starostwa do l. 14832 podpisany przez komisarza Rożeckiego, zakazujący urządzenia zabawy. Motywa tego zakazu, wydanego — jak zaznaczyliśmy — w pół godziny po zapowiedzianem rozpoczęciu, opierają się na tem, że ogród jest za mały (ma przeszło 2 morgi objętości), że w pobliżu są kloaki i gontami kryte budynki, że sąsiedzi „mogą“ czuć się zaniepokojeni muzyką itd.

Równocześnie podała straż pożarna o zabawę w Lednicy pod Wieliczką w takim samym ogrodzie i w takiem samem otoczeniu i naturalnie starostwo nie wydało zakazu.

Zapytujemy, czy to ma być tą „bezstronnością“ administracyi, o której ministrowie i namiestnik przy każdej sposobności z namaszczeniem rozprawiają? Minister swoje, a kacyk prowincyonalny swoje.

Wypadek automobilowy. Z Kalwaryi donoszą nam: Dnia 29 czerwca w południe, gdy ludzie wychodzili z kościoła, nadjechał w automobilu właściciel dóbr z Wielkich Dróg p. Brandys.

Naprzeciw jechał wóz parokonny, którego konie na widok automobilu spłoszyły się tak, że ludzie w popłochu rzucili się do ucieczki. Ale 10-letni chłopak dostał się pod koła automobilu i odniósł tak ciężkie rany, że w beznadziejnym stanie odwieziono go do szpitala.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego. W dniu onegdajszym warszawski sąd wojenny rozpatrzył sprawę Antoniego Sękowskiego, oskarżonego o współudział w zamachu na pociąg pocztowy w Rogowie. Sąd zmienił kwalifikacyę czynu i skazał Sękowskiego za niedoniesienie o zamachu na 15 lat ciężkich robót.

W tymże sądzie rozpatrzono inną sprawę Antoniego Sękowskiego. Zasiadł on na ławie oskarżonych wespół z byłym studentem uniwersytetu warszawskiego, Rogalewiczem. Akt oskarżenia opierając się tylko na twierdzeniu prowokatora Charewicza, zarzucał obu podsądnym współudział w zamachu, dokonanym w Łodzi na urząd trzeciego cyrkułu w dniu 2 stycznia.

Sprawcy napadu dali wówczas szereg strzałów i rzucili pięć bomb. Wskutek strzałów kilku żołnierzy i policyantów otrzymało mniej lub więcej ciężkie rany. Sąd w tym wypadku uniewinnił obu.

Nadmienić należy, że Rogalewicz w innej

sprawie skazanym był poprzednio na ciężkie roboty.

Ze świata.

Przeciw Puzynie. Na ogólnem zebraniu członków Polskiej Czytelni Akademickiej w Darmstadzie, odbytem 26 b. m. w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Protestujemy przeciwko wystąpieniu księcia kardynała Puzyny, jako czynowi ubliżającemu świętej woli narodu ku uczczeniu wielkiego i drogiego nam poety, przeciwko uzurpacyi praw do Wawelu, wyłącznej własności narodu. Wszelkie zakusy ograniczenia naszych praw co do tej świętej pamiątki piętnujemy jako godne li tylko władców świata dalekiego średniowiecza. W imię prawa stanowienia o sobie, w imię czci i godności narodowej musimy przystąpić do sekularyzacyi Wawelu i przyspieszyć wielkie dzieło wyzwolenia ducha z pod opieki kościoła“.

Order austryacki dla prezydenta Francyi. Cesarz nadał prezydentowi republiki francuskiej Falliéresowi wielki krzyż orderu Stefana, jako dowód osobistego szacunku dla naczelnika Francyi, jak i uznania ugodowej, zwróconej do utrzymania pokoju działalności Francyi.

Mnichy rosyjskie przeciwko walce z alkoholizmem. „Nowaja Ruś“ donosi, że wielu mnichów złożyło protest na ręce wołogodzkiego biskupa, Nikona, przeciwko wniesieniu do programu zjazdu mnichów kwestyi walki z pijaństwem. Protest swój motywują tem, że ojcowie kościoła nigdy nie zabraniali używania alkoholu, prócz tego świątobliwym mnichom bardzo chodzi o to, że przez taki zakaz stracą wielu swoich wyznawców.

Znają swoich dobrze, więc może mają racyę.

„Russkoje Znamia“ o współwinie rządu w morderstwach czarnosecinnych. We wsi Mościenki aresztowała policya ukrywającego się tam pod innem nazwiskiem Juśkiewicza-Kraskowskiego, kierownika bojówki czarnosecinnej, którego współudział w sprawie zamordowania Hercensztejna wyszedł na jaw przed sądem finlandzkim.

Na tyle zdecydował się rząd po ujawnieniu w ostatnich czasach całego szeregu zamachów, organizowanych przez „Związek narodu rosyjskiego“. Inne czyny Związku chce natomiast Stołypin widocznie zatuszować. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Tłustowskij, któremu powierzono zbadanie działalności związku, będącej jak wiadomo nawet przedmiotem interpelacyi w Dumie — po przesłuchaniu byłego sekretarza Dubrowina Prussakowa oraz innych świadków „doszedł do przekonania“, że niema żadnego powodu do wdrożenia akcyi przeciwko komukolwiek z czarnosecinnej mafii.

Natomiast już aresztowanie Kraskowskiego rozjuszyło „Russkoje Znamia“. Zamieściło ono z furyą napisaną tyradę, w której — po steku przekleństw na żydów — w końcowych zdaniach wypomina rządowi wspólnictwo w swych morderstwach.

Mianowicie pisze:

„Juskiewicza Kraskowskiego oskarżają o to, że jakoby wiedział o zamierzonem zabójstwie żyda Hercensteina i pomagał jakoby do wykonania go. Przypuśćmy, że tak było. Lecz któż to był ten żyd? Podżegacz do podpalania i zabójstwa kilku tysięcy ludzi rosyjskich, uczestnik spalenia kilku tysięcy dworów obywateli ziemskich i domów zamożnych włościan. Kiedy popełniono zabójstwo żyda-podżegacza? Podczas pożarów na wsiach i zabójstw dostojników rosyjskich przez żydów. Więc cóż za nieszczęście, jeżeli o jednego przeklętego żyda-podżegacza do zabójstw ludzi rosyjskich — jest mniej w Rosyi? Czyż rząd będzie miał odwagę zaprzeczyć, że nietylko w Rosyi, lecz nawet wśród członków jego są ludzie, którzy uważali, że zabójstwo żyda Hercensteina miało nader pożyteczny wpływ na zaniechanie przez żydów działalności przestępczej? Więc w jakim celu rząd gra tę nieodpowiednią dlań komedyę? Naśladując Piłata, rząd wawrzynów sobie nie zdobędzie“.

Przymusowe bezrobocie wśród robotników petersburskich. Przymusowe bezrobocie wśród robotników petersburskich przyjmuje coraz groźniejsze rozmiary. W tych dniach uwolniono 1000 robotników w fabryce Małcewa (byli już skazani na to po ostatnim strejku). W ostatnich czasach wydalono również 300 tkaczy z fabryki Woronina. Związek zawodowy włóknisty nie ma możności pomódz poważniej tkaczom.

Z fabryki Leontjewych wydalono 700 robotników.

Brak pracy daje się również odczuć wśród metalowców. Wydalania, które wzięły początek w warsztatach Newskich dla budowy statków, trwają dotychczas. Lada chwila oczekuje też wydalenia 1200 robotników z fabryki nabojów. W oddziale pocisków i armat Putiłowskiej fabryki, w którym przedtem pracowało 1140 robotników, obecnie zostało się zaledwie 350. W fabryce Westinghausa, obliczonej na 700 ludzi, pracuje tylko 300.

Robotnikom drukarskim brak roboty również silnie daje się we znaki. Płace ich spadły.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak stan taki odbije się na ogólnej zdrowotności robotników, a tem samem i miasta w obecnej fazie wciąż wzrastającej cholery.

Z przedsiębiorstw króla belgijskiego Leopolda. Z Brukseli donoszą: Po sprzedaniu galeryi obrazów i sreber król Leopold, niezadowolony i tym dodatkowym zyskiem (główny tworzy łupienie ze skóry murzynów kongoańskich i handel kauczukiem oraz kością słoniową), postanowił spróbować szczęścia, jako restaurator.

Przy letniej swej rezydencyi w Laeken posiada on pawilon chiński: ten pawilon zamierza spożytkować, jako restauracyę, przyczem mają tam być wydawane wyłącznie przysmaki chińskie — z chińską zastawą, nie znającą noży i widelców, lecz tylko pałeczki. Król Leopold chce mieć w tej restauracyi koniecznie damską usługę i spodziewa się, iż dzięki swym stosunkom z Chinami zdoła odpowiedni personal do Laeken sprowadzić. Rachuje przytem, iż „nowość“ ta, wabiąc ciekawych — mu się opłaci.

Przed zarzutem zachłanności osłania się obietnicą, że w razie wielkich zysków ufunduje z nich Muzeum chińskie...

Już samo to uzależnianie celów kulturalnych od kulinarnych jest osobliwem, zwłaszcza u panującego i posiadacza tak olbrzymiej fortuny...

Zresztą, ów obiecany dar — owo Muzeum — to dla znających geszefciarstwo Leopolda — gruszki na wierzbie.

Dlaczego nie są socyalistkami? W chicagoskim „Daily Socialist“ publikuje tow. Sheridan wynik interesującego kwestyonaryusza. Mianowicie zwrócił się on do 498 kobiet różnych kondycyj z prośbą o odpowiedź, dlaczego nie są socyalistkami.

W liczbie zapytywanych było 18 pokojówek, 39 stenografistek, 123 aktorek, 71 robotnic fabrycznych, 24 dozorczyń chorych, 27 kelnerek, 24 panien sklepowych, 13 dam do towarzystwa, 72 gospodyń, 5 lekarek i 64 różnych zawodów, lub też nie posiadających fachu.

Podały one następujące powody, dla których nie są socyalistkami: 11, że nigdy o tem nie myślały, 26 oświadczyło, że religia nie pozwala im na to, 175 podało, iż zastanawiały się nad tem niekiedy, lecz nie były nigdy przez nikogo oświecone; 101 odpowiedziało, iż nie wiedziały, jakby się do tego zabrać. 13 — że odeszła je odwaga, ponieważ otoczenie je wyśmiewało. 63 wyraziło zdanie, iż wszelką politykę uważają za korupcyę i nie chcą z nią mieć nic wspólnego, a 67 uznało, że są zadowolone i ze stosunków obecnych, więc żadnej zmiany ustroju nie pragną.

Jeżeli się te 67 uzna za niezmiennie godzące się z ustrojem obecnym i odejmie się je z ogólnej sumy — pozostaną jeszcze (biorąc pod uwagę szczupły zakres kwestyonaryusza) setki, które drogą bardziej intensywnej pracy uświadamiającej dla socyalizmu pozyskać można.

O nowem morderstwie w Ameryce donoszą następujące szczegóły: Dotąd nie ustalono jeszcze, czy morderca Edyty Woodill, Robert Eastman (alias Emmet Roberts) sam się zastrzelił, czy też zastrzelony został przez ścigającego go policyanta. List, znaleziony w kieszeni Eastmana, donoszący, że Woodill została zabita flaszką z szampana z zazdrości przez inną kobietę, której chciała kochanka odbić — nie wyjaśnia tajemniczego morderstwa, w chacie leśnej dokonanego. Policya bowiem przypusza, że list ten był umyślnie napisany w celu wprowadzenia śledztwa w błąd. Co do rzekomych tajemnic w pochodzeniu i życiu Edyty Woodill, o których wiedzieć miał Eastman i na podstawie czego wymuszać miał pieniądze od osób w sprawie interesowanych, rzecz również jest nie wyświetlona. Matka zabitej, pani Albert Knight opowiada, że córka jej, jako jednoroczne dziecko adoptowana została przez kapitana Thompsona, gdy został zamordowany jej ojciec. Pani Knight niewiadomo wcale o jakichś tajemniczych historyach w życiu Edyty. Jedyną dotychczas wskazówką co do przebiegu zbrodni jest więc ostatecznie wspomniany list Eastmana, adresowany do żony, znanej poprzednio pod nazwiskiem Bradcomb aktorki.

W liście tym opowiada Eastman, że do jego leśnego schroniska przyjechały dwie pary z Anapolis. Rozpoczęły pijatykę i wkrótce wszyscy za wyjątkiem Eastmana byli pijani. Edyta usiłowała nawiązać stosunek z jednym z mężczyzn, a wtedy kochanka tego jegomościa uderzyła ją flaszką szampana po głowie i zabiła. Zabójczyni uciekła. Eastman pisze, że wobec tego, iż pozory przeciw niemu świadczą, jedynem dlań wyjściem jest samobójstwo. Kto byli ci mężczyźni i kobiety, Eastman nie wymienia. Policya stwierdziła, że w ostatni poniedziałek Eastman zastawił w Baltimore bardzo wiele kosztowności zamordowanej.

TELEGRAMY

z dnia 30 czerwca.

Budowa kolei lokalnych.

Wiedeń. Rząd przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o budowie nowych linij kolei lokalnych. Są to linie, których rychłe wykonanie pożądane jest z powodu szczególnej ich ważności pod względem ekonomicznym. Rząd zażądał upoważnienia do budowy 33 nowych linij o łącznej długości około 720 klm. Koszt tych linij według preliminarza wynosi 145,700.000 kor. przy odpowiednim udziale finansowym odnośnych krajów i interesentów miejscowych. Dla państwa wyniknie obciążenie budżetowe bardzo znaczne, bo dochodzi do 95,434.000 koron. W liczbie tych nowych kolei lokalnych znajdują się następujące koleje galicyjskie: Wieliczka-Mszana dolna, Złoczów-Sassów i Łodygowice-Buczkowice. Co do tych linij państwo ma objąć porękę czystego zysku.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Komitet wykonawczy partyi niezawisłości zebrał się wczoraj o godz. 11 przed południem celem obrad nad propozycyami Lukacsa jako „homo regius“, które Kossuth zestawił w następujących punktach: Jako warunku rozwikłania sytuacyi absolutnie żąda uchwalenia konieczności państwowych i rozszerzenia prawa wyborczego na szerszej podstawie; w sprawie bankowej 3-letniego prowizoryum.

Po długiej, ożywionej dyskusyi zestawił Kossuth wynik dyskusyi i oświadczył, że zbierającej się dziś konferencyi partyjnej przedstawi do uchwalenia i umotywuje wniosek, podnoszący jednomyślnie objawione odmowne stanowisko komitetu wykonawczego wobec propozycyj Lukacsa.

Budapeszt. Lukacs odwiedził wczoraj przed południem o godz. 9½ Justha, o godz. 10 Hollo, a o godz. 11 hr. Bathyany'ego. Wszyscy trzej oświadczyli, że jego propozycye są dla partyi niezawisłości nie do przyjęcia.

Jak słychać, Lukacs dziś wieczór odjeżdża do Wiednia.

Budapeszt. Lukacs dziś przedpołudniem odwiedził ministra handlu Kossutha celem otrzymania odpowiedzi na swe propozycye.

Zamach na prawa Finlandyi.

Petersburg. Wczoraj zebrała się komisya rosyjsko-finlandzka, której zadaniem jest ograniczenie ustawodawstwa finlandzkiego wobec ustaw ogólno-państwowych. Członek komisyi, arcybiskup Johansohn, wygłosił mowę w języku fińskim i oświadczył, że dla narodu fińskiego obok ewangelii najważniejszą jest rzeczą konstytucya. Imieniem członków Rosyan podniósł członek Rady państwa Dietrich, że według ustaw zasadniczych Finlandya jest nieodłączną częścią Rosyi.

Ponieważ członkowie fińskiej komisyi oświadczyli, że nie władają językiem rosyjskim, uchwalono jednomyślnie dać im termin do początku września celem pisemnego przedłożenia swego stanowiska.

Oblężenie Teheranu.

Petersburg. Oblężenie Teheranu przez przeciwników szacha będzie w najbliższych dniach zupełnem. Położenie szacha jest rozpaczliwe. Rząd rosyjski chce wysłać do Persyi nowe posiłki wojskowe.

Atak sufrażystek na parlament.

Londyn. Sufrażystki usiłowały wczoraj wtargnąć do parlamentu, aby wręczyć premierowi Asquithowi petycyę. Ponieważ Asquith oświadczył, że nie chce przyjąć deputacyi, przyszło do starcia z policyą, która zamknęła bramę parlamentu. Szereg kobiet aresztowano. O godzinie 10 wieczór demonstracya przed parlamentem jeszcze trwała. W gmachu admiralicyi sufrażystki wybiły szyby.

Z TURCYI.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Porta wysłała swoim ambasadorom nowy okólnik, którego kopie doręczyła też tutejszym ambasadorom, w którym podnosi, że odniosła wrażenie, iż mocarstwa ochronne uczynione ostatnimi czasy Kreteńczykom koncesye uważają za prawo uzyskane, podczas gdy Porta zawsze przeciw temu energicznie protestowała, ponieważ to narusza jej zwierzchność. Nota wyraża nadzieję, że mocarstwa podczas rokowań na te koncesye nie będą uważały. Porta jest zdecydowana prawa Turcyi do Krety utrzymać. Gdyby mocarstwa obstawały przy uchwale, naruszyłoby to powagę nowego rządu tureckiego. Wreszcie wzywa ambasadorów do patryotycznego starania się celem przekonania mocarstw, że Porta stanowczo byłaby zmuszoną odrzucić wszelkie propozycye, któreby pozwalały Grecyi — choć pośrednio — uczestniczyć w sprawach Krety.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek metalowców.** Krakowska Grupa miejscowa (Wiślna 5). W piątek 2 lipca o godzinie 7 wieczór odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu grupy; 2) Wybór uzupełniający do Zarządu; 3) Sprawozdanie z konferencyi; 4) Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** do lasów koło Krzeszowic odbędzie się w niedzielę 4 lipca. Wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem o godz. 12·30 w południe, powrót z Krzeszowic o godz. 10·33 wieczór. Bilety wstępu razem z jazdą tam i napowrót 1 kor. Przygrywać będzie muzyka salinarna z Wieliczki.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

* **Zurych.** Polskie socyalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda“ oraz polski Uniwersytet Indowy w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).